

Redaktor odpowiedzialny Teodor Żychliński w Poznaniu. Biuro redakcyjne: Płoc Wilhelmski No. 8. Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni powszechnych. Cena ogłoszeń (insetów): wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamowy od wiersza drobnego 3 sgr. (inset. tsm.)

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr. w monarcho pruskiej 3 tal. 1 sgr. 3 fen. w Austrii 5 guld. 41 cent. w Niemczech 3 tal. 12 sgr. w Francji 18 fr. w Anglii 1 f. 1 sgr. w Szwajcarii 5 tal. 15 sgr. w Danii 4 tal. 25 sgr. w Włoszech 33 fr. w Rzymie 30 fr. w Szwajcarii 25 fr. w Belgii 16 fr. w Turcji 28 fr. w Ameryce 6 dol. Rękopisma nadawane redakcyi nie wracają się i będą niszczone.

AGENCYJA DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

Wrocławiu: Kary & Przedoek, Schubrücke 7 i Jenko & Sarnighausen, Junkerstrasse 12. — W Lwowie: Ignacy Horoek, ulica Halicka 240. — W Szwajcarii: Haasenstein & Vogler w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłate): Librairie de Lombourg, Rue de Tournon No. 16 i Mr. L. Ploński, 23 Rue des Tournelles. — W Brukseli: Dubois, directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia H. B. B. 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Agencja do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francją w Paryżu: pp. Havas, Lafitte, Buller & Comp. Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie N. M. i Wiedniu: Haasenstein i Vogler. — W Lipsku: Eugeniusz Fort

POZNAŃ, 15 czerwca.

Depesza okólna z dnia 12 bm. zawiadomiła p. Bismarck wroty średnich i mniejszych państw związkowych, że przyjęcie przez niego wniosku austriackiego o zmobilizowanie armii związkowej przeciw Prusom, uważa być Prusy za deklarację wojny ze strony każdego z głoszących rządów osobna i stósownie do tego postąpią, na co szczególnie wracają uwagę tych państw, których posiadłości leżą pomiędzy prowincjami pruskimi. Mimo tej groźby wniosek austriacki przyjęto wczoraj w Frankfurcie 9 głosami przeciw 7, a między głosującymi przeciw Prusom znaleźli się Saksonia, Wyrtembergia, Bawaryja, a co więcej Hesya Hanower, zatem najgłówniejsze drugorzędne państwa niemieckie. W skutek powyższej uchwały wystąpiły Prusy ze związku, ogłaszając konstytucyja jego jako zlamaną względem siebie. Jednocześnie oświadczył cesarz Franciszek Józef niemieckiej deputacyi wiedeńskiej, że zmuszony jest chwycić przeciw Prusom za oręż. — Tak więc zdawałoby się, że urzędowe wypowiedzenie wojny powinno dziś nastąpić i że jada chwilę dojdą nas wiadomości o krwawych starciach obu nieprzyjacielskich armii. Tymczasem dotąd żadne z tych dwóch przypuszczeń nie sprawdziło się, jakkolwiek N. d. Allg. Ztg. na dziś stanowczo i rozstrzygająco zapowiada wypadki. Przedewszystkiem zdaje się, że Prusy, jeżeli się potrzeba tego ze względów strategicznych okaże, zajmą terytoryja mniejszych państw niemieckich, biorąc za powód raz, że państewka te przyjmując wniosek austriacki w Frankfurcie tęp samem wypowiedziały Prusom wojnę, powtórze zaś, że wojska austriackie pod wodzą generała Gablenza stanęły na terytorjum bawarskiem pod Aschaffenburgiem, prawdopodobnie w zamiarze obsadzenia w połączeniu z wojskami bawarskimi, skoncentrowanemi pod Würzburgiem, linii wzdłuż Menu i Renu, a zatem wzdłuż granic pruskich prowincyi nadreńskich, ogołoconych całkiem niemal z sił zbrojnych. To też widocznie w celu odparcia napaści Prusaków gromadzi Hanower korpus pod Verden, Hesya zaś elektoralna mobilizuje całą swą armię.

Wśród ogólnego oczekiwania na groźne wypadki, które bezwątpienia w tych dniach już wstrząsną Europą, list cesarza Napoleona ulega dotąd rozmaitym komentarzom i tłumaczeniom. Większość upatruje w nim zapowiedź zaakragnienia granic francuskich nad Renem, w razie gdyby Prusy zatrzymały księstwa nadelbiańskie — co do stanowiska przeciw, jakie Francya w ciągu wojny zajmie, z listu cesarskiego zgoda nie nie można odgadnąć. Kóln. Ztg. najpoważniejszy bezwątpienia organ niemiecki oświadcza, że list Napoleona III powinien być przestrogą dla Niemiec, ażeby nie rozpoczynały wojny, z której korzyści zbierać będzie jedynie Francya. Wątpimy przeciw, aby przestrogą nadreńskiego dziennika była wysłuchana. Co do nas sądzimy bowiem, że rzeczy doszły tak daleko, iż tylko oręż rozstrzygnąć może spór austro-pruski.

Korespondent nasz z Bukaresztu maluje w czarnych kolorach w dzisiejszym liście stan Mołdowoszy i położenie niezającego stósunków krajowych księcia Karola. Młody gospodarz zaufawszy w pierwszej chwili kilku Moskwiem zaprzędanym bojarom, naraził sobie całą partya liberalną i męzów, którzy przysposobili i wykonalu rewolucyja lutowa. Następnie, pomny tradycyi pruskich Hohenzollernów zaufał księżę Karol oficerom rumuńskim, niewiedząc że to klasa najbardziej zepsuta i niemająca w narodzie poparcia. Krok ten zniechęcił księcia lud, nienawidzący wojska, a i wojska rozpasanego nie zdołał całkiem pozyskać. Ztąd ów rokosz straży granicznej w Dziurdzie, o którym telegraf donosił. Dodawszy do tego głód i nędzę w kraju, pustki w skarbie, intrygi Moskwy, które korespondent nasz wyświeca faktami, wreszcie groźbę ciężką nad krajem zbrojnej interwencyi tureckiej, a łatwo pojmujemy jak trudnem jest położenie księcia, który zapewne marzył, że znajdzie w Rumunii łatwe pole do pozyskania sławy i szczęścia. — Korespondent nasz twierdzi w końcu, że są oznaki, iż Francya pragnie nowego gospodarza protegować i ułatwić mu pojednanie z Wysoką Portą. Z drugiej strony zaś przypominamy, że wedle telegramu otrzymanego przez nas onegdaj z Paryża,

KRONIKA PARYSKA.

Hipotezy. — Dyplomaci dzisiejsi. — Zwolennicy powszechnego pokoju i ich propozycje. — O wychowaniu międzynarodowem. — Wystawie malarstwa i tak zwanym realizmie. — Wspomnienie pośmiertne Andrzeja Plichty. (Z) Polityka jest sztuką robienia hipotez: tak utrzymuje pan Emil Girardin. Trzeba przyznać, że sztuki tej nadużyto w obecnej chwili aż do przesyty. Czytaliśmy kolejno i słyszeli wszystkie możliwe przypuszczenia za wojną i za pokojem, a żadne z tych przypuszczeń nie sprawdziło się dotąd i ani o krok naprzód nie posunęły się sprawy, których rozstrzygnięcia oczekują wszystkie. Ostatnia hipoteza pokoju zasadzała się na dobrowolnem ustąpieniu Wenecyi przez Austryę. Giełda żyła parę dni ufnością i wiarą w taką wspaniałomyślność i bezinteresowność habsburskiej polityki, co dowodzi, że ludzie bursowi, uchodzący za umysły pozytywne, ulegają tak samo jak inni śmiertelnicy najnaijemszemu iluzjom. Jak długo jeszcze skazani będziemy na dowolne dziennikarskie hipotezy i na fałszywe pogłoski bursowe, to przewidzieć trudno. Co najsmutniejsza, że w tej mistyfikacyi politycznej i bursowej, w tej grze odbywającej się po ciemku, grze rujnującej jednych, z bogaczącą chwilowo drugich a męczącą wszystkich, — niewiadomo nawet, kto karty w rękę trzyma. Jednego dnia zapewniają, że wszystko zależy od p. Bismarcka, nazajutrz Austrya ma w swęj dłoni losy świata, to znowu jeden uśmiech cesarza Aleksandra robi nadzieje pokoju, a za chwilę jedno poruszenie Garibaldi we wszelkie nadzieje rozchwiewa. W przewidywaniu mających się odbyć w Paryżu konferencyi cały zastęp dziennikarzy nie mogących się trudnić polityką podawał nam biograficzne rysy i anegdoty o męzackim status, co mieli do Paryża przybyć dla dyplomatycznych rokowań. Jeszcze wczoraj eksredaktor dziennika L'Europe, mistrz skandalicznej kroniki, kreślił nam postacie tych dygnitarzy, w których rękę waży się dziś losy świata. Oto parę rysów z tej galerii portretów, uderzających — jak utrzymują — swem podobieństwem.

Turecyja, Rosya i Austrya zawiązały także w kwestyi księstw naddunajskich rokowania, którym w stolicy francuskiej nienależała przypisywać wagę.

Wiadomości urzędowe.

Staatsanzeiger zamieszcza odezwę królewskiego komisarza wojskowego i inspektora dobrowolnego pielęgnowania chorych przy armii w polu, hr. Stollberga, do wszystkich stowarzyszeń, zbierających datki dla rannych, ażeby datki owe do głównych składów w Berlinie pod Lipami 76, w Wrocławiu i Magdeburgu posyłałi, zskąd je rozgatkowane wprost do lazaretów posyłać będą.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z nad Bałtyku, 13 czerwca.

(J. C.) Sprawa przyszłych wyborów sejmowych żywo zajmu umysły gorliwych o sprawę narodową męzów. Prusy Zachodnie wysyłają wogóle 22 posłów i wprawdzie obwód rejencyjny gdański 9, a kwidzyński 13 posłów. W obwodzie rejencyjnym gdańskim są następujące cztery okręgi wyborcze: 1) Elbląg i Malborg, 2) miasto Gdańsk i powiat, 3) powiaty wejherowski i kartuski, objerają w Copotach. 4) powiaty kościerzyński i starogrodzki, wybierające w Starogrodzie. Ostatnie okręgi wybierają po dwóch posłów.

W obwodzie rejencyjnym kwidzyńskim istnieją następujące okręgi wyborcze: 1) powiaty sztumski i kwidzyński, wybierające w Kwidzynie dwóch posłów. 2) Suski (Susz po niem. Rosenberg) i grudziądzki w Freystadt dwóch posłów. 3) Lubawski w Lubawie jednego. 4) Brodnicki w Brodnicy jednego. 5) Toruński i chełmiński, wybierające w Chełmży dwóch posłów. 6) Świecki w Świeciu jednego. 7) Chojnicki i człuchowski w Chojnicach dwóch posłów. 8) Złotowski i wałecki w Jastrowiu dwóch posłów.

W obwodzie gdańskim można tylko w III i IV okręgu przeprowadzić Polaków. W Copotach już po dwa razy nasi byli górą, w Starogrodzie atoli dopiero zeszłego roku jednego Polaka posła i to przez kompromis wybrano. Przeszkadzał tam nadzwyczaj ks. Metenmeyer, proboszcz z Tzewa. Tego roku jest nadzieja, że Polacy bez kompromisu w Starogrodzie zwyciężą, a tak z obwodu gdańskiego zasiadałoby w sejmie berlińskim czterech Polaków.

W obwodzie rejencyjnym kwidzyńskim ostatni raz wybrano trzech posłów Polaków tj. w Chojnicach przez kompromis z katolikami p. Dekowskiego, w Lubawie p. Sulerzyckiego, i w Brodnicy p. Łyskowskiego.

Zadnej prawie na teraz nie ma różnicy w powiatach suskim i grudziądzkim; gdyż powiat suski jest prawie wyłącznie, a grudziądzki w znacznej części niemieckim. W wszystkich innych okręgach wyborczych jest a przynajmniej mogłaby być nadzieja wybrania posłów Polaków, choć wprawdzie nieomal we wszystkich tylko przez kompromis.

Powiat świecki nie wybrał od razu Polaka, a przeciw ten powiat przeważnie jest polskim i posiada jeszcze znaczną stósunkowo liczbę większych posiadziei polskich. Przy ulósnej pracy mogłoby w Świeciu przedzić, niż gdzieindziej, rodak być wybranym.

Okręg sztumski i kwidzyński nie zdołał nigdy przeprowadzić Polaka, że kwidzyński powiat jest w przeważnej części niemieckim, i powtórze że nie ma tam ani jednego większego posiadziei polskiej narodowości (Piaseczno i Pieniążkowo gdzie istnieją polskie towarzystwa rolnicze, leżą w powiecie kwidzyńskim).

Stawiano już nieraz wprawdzie w Kwidzynie p. Donimirskiego z Buchwałdu, jako kandydata, ale przeważna większość niemieckich wyborców a co główna szkodziły wpływ duchowieństwa katolickiego, które raczej z protestanckimi konserwatystami, aniżeli z katolikami polskiej narodowości trzymać wolało, udamemniły wybór. — Szczególniejszą zacietochą odznaczał się tam ks. Kręcki z Starogrodu (Altmark) dziekan sztumski, który acz polskiego pochodzenia, własnej matce zabraniał mówić po polsku. Nie było też ściślej jedności między polskimi wyborcami. W przyszłych wyborach, jak słychać, wystąpią Polacy

w Kwidzynie jako ściśły zastęp, bacząc przedewszystkiem na to, aby utworzyć silne stronnictwo polskie. Niektórzy z Niemców oświadczyli gotowość głosowania za p. Kraziewiczem, naczelnikiem Towarzystwa w Piasecznie, zapewne w nadziei zawarcia kompromisu.

Daleko łatwiej można by zapewne wybrać choć jednego Polaka w Chełmży, tylko że jak dawniej, tak i przy ostatnich wyborach za mało było pracy i usilności przy wyborach pierwotnych. Mamy nadzieję, iż teraz zapewne uda się choć jednego Polaka przeprowadzić.

Zyczyłoby należało, aby rodacy w powiecie chojnickim wszelkich sił dołożyli, bo zagraża niebezpieczeństwo, iż obecnie nie będzie w Chojnicach Polak wybranym. Jeden bowiem z najczynniejszych pracowników w tej sprawie mieszka obecnie w innym powiecie.

Choć daleko trudniej, ale przy gorliwej pracy i chęci, można by zapewne i w powiatach wałeckim i złotowskim jednego Polaka przeprowadzić, skoro zważymy, że podobnie jak w człuchowskim, tak i w wałeckim głównie katolicy niemieckiej narodowości przeważają, którymi kompromis nie byłoby zbyt trudnym.

Zatem w obwodzie kwidzyńskim można by w pomysłnym razie siedmiu naszych posłów przeprowadzić, tedy w ogóle Prusy Zachodnie mogłoby i powinny być 11, a przynajmniej 10 posłów Polaków na sejm berliński wysłać. Byłoby to dosyć znaczna liczba, a w takim razie byłoby Polacy na sejmie dość silni, aby stawiać wnioski i interpelacye. Nie teraz, to później mamy nadzieję, że nasza nadbaltycka kraina przynajmniej dziesięciu posłów polskich obrać będzie.

Towarzystwa nasze rolnicze rozwijają się coraz korzystniej. Niedawno utworzyło się w Bobowie, w powiecie starogrodzkim, nowe Towarzystwo rolnicze. Było na pierwszym zebraniu 29 członków obecnych, a prawie wszyscy właścicieli. Towarzystwo to powstało głównie w skutek życzenia rolników Bobowa i okolicy, gdyż prosili o to usilnie niejednokrotnie pp. Edw. Kalkelneina i Kraziewicza. Pięknie to świadczy o usposobieniu naszego ludu, jeżeli sam połączenia pragnie. Naczelnikiem obrany p. Edward Kalkstein z Jabłowa, zastępcą p. Franciszek Bardzki z Wysokiej, pisarzem p. Parchowicz z Mirotek, zastępcą p. Chociszewski z Pelplina, podskarbiem Kalkiszewski z Bobowa, bibliotekarzem ks. Bojanowski z Bobowa. P. Kraziewicz kierował obradami i wprowadził nowe to stowarzyszenie w życie; obok niego księża: Bojanowski, Schlüter, i p. Kalkstein największe zasługi co do założenia położyli. Jest to kolei trzynaste polskie Towarzystwo rolnicze w Prusach Zachodnich.

Dnia 21 maja br. odbywała się w Piasecznie rzadka uroczystość. Towarzystwo bowiem rolnicze obchodziło w dniu tym imieniny swego założyciela i naczelnika pana Juliusza Kraziewicza. Wręczono mu w imieniu Towarzystwa piaseczyńskiego, i innych z łona tego wszystkich, srebrny pułhar, piękne drukowane powinszowanie, w ozdobne złote ramy oprawne i książkę. Mowy mieli ks. Szefer, proboszcz z Piaseczna i p. M. Tollik, Kalkstein, Chociszewski i Czarniecki. Przeszło 50 talarów złożyli członkowie na pokrycie kosztów tej uroczystości.

Na ostatniem posiedzeniu w Piasecznie d. 13 czerwca b. r. uchwalono nakoniec nowe ustawy. Przyjęto je z małemi zmianami i podług zarysu, który pisarz Towarzystwa Chociszewski wypracował. Towarzystwo piaseczyńskie oddane zostało pod opiekę s. Cyryla i Metodego, apostołów Słowian, tak jak pelplińskie s. Stanisława, a bobowskie N. Maryę Panę za patronkę sobie obrała.

Podług nowych ustaw Towarzystwa obowiązaniem jest także do pomagania w zakładaniu podobnych Towarzystw w innych stronach kraju. Skoro będą te ustawy wydrukowane, wtedy rodacy, którzy o nie pisali, je odbiorą.

Towarzystwo w Piasecznie liczy obecnie około 160 członków, pieliński 70, pelpliński 31, a bobowskie 92. Rozszerzone są na powiat kwidzyński i starogrodzki, choć krom tego w Starogrodzie jeszcze osobne, już 1862 roku za staraniem pana Jackowskiego założone, istnieje, które stara się także odpowiedzieć swemu zadaniu.

Z tego widać, iż ruch narodowy w Prusach zachodnich rozwija się pięknie, szkoda tylko żeśmy pozbawieni

organów dziennikarskich. Nie ma nawet nadziei, abymy wkrótce nowe i lepsze mieli pisma, bo choć i przyjdzie do skutku kupno Nadwiślańska, to pismo owo długiego będzie potrzebowało czasu, zanim pozyska stracone zaufanie. Z tego powodu wielu obywateli pragnie, aby założyc nowe, samodzielne pismo polskie, które byłoby organem narodowości polskiej w naszej krainie.

Lwów, 12 czerwca.

(T) Obawa, że w bardzo bliskiej przyszłości zagoszcza tu wojska rosyjskie, panuje u nas ciągle, a nawet powiedzieliśmy wzmaga się. Podzielają ją już teraz nie tylko warstwy niższe naszego społeczeństwa, ale i w kołach, mogących mieć bliższe o stosunkach i zamiarach rządu wiadomości, jest rozpowszechnione zdanie o zawartej już między Austryją a Rosyją konwencyi militarnej, i że w razie grożącego Austrii niebezpieczeństwa przyjdzie jej car w pomoc. Z tego powodu, zwłaszcza że ewentualność wspomniana z każdym dniem staje się bliższą, zamierza wiele osób, które mają słuszne powody unikania bliższego z organami białego cara spotkania, wyjeżdżać z kraju, a początek zrobił księżę Adam Sapieha, który skutkiem rad, nadesłanych mu przez bawiącego w Wiedniu obecnie ks. marszałka, uznał za dobre, przenieść się także choćby czas jakiś do Wiednia. Być może i mam nadzieję, że obawy te są przesadzone, winieniem je jednak skonstruować, bo świadczą one o panującym u nas usposobieniu umysłów, które nawet wkrótce może zamarnifestować się zechce, liczne bowiem obiegają pogłoski, które jednakże jeszcze pominię, o zamiarach pojedynczych ludności naszej kółek, odnoszących się do tego spodziewanego wroczenia Moskwy.

W sprawie legionu zapisać muszę, że p. Starzeńskiemu znowu cokolwiek wpłynęło funduszów, mianowicie z miast. Tak ofiarowały mu: gmina miasta Złoczowa 200 guldenów, gmina m. Kańcuta 50, m. Zatora 100, m. Ropczyce 100, m. Wilamowa 20 guld., dalej hr. Lanckoroński dał 1000 guld., Artur hr. Gołuchowski 50, Aleks. hr. Badeni 400, Feliks hr. Mier 300, dr. Tustanowski 100, baron Brunicki 500, dr. Kaczkowski 100, Jędrzejowicz 100, Rada zawiadowcza kolei lwowsko-czerwiowieckiej dała 1900 guld., dr. Polański dał 100, Tchorznicki 25 guld., wielu innych po 10, 5, 2 guld.; dalej Adam hr. Potocki wystawił obowiązał się swoim kosztem 10 Krakusów z końmi i z całym rynsztunkiem; Ludwik hr. Wodzicki 3 Krakusów, Tytus Borkowski i Plocki po 1 Krakusie, nadto obowiązał pp. się Romaszkan, Kriegshaber, Wojciechowski, Szymański, i t. d. dać po jednym lub po dwa konie, a Mikołaj bar. Romaszkan, ofiarował 10 koni dla oddziału. Mimo tych datków nie może regimentar na teraz więcej jak jeden formować szwadron, a dopiero w miarę zbierających się funduszów do formacyi dalszych szwadronów przystąpi. Dla tego też zwerbowano tu tylko kilkudziesięciu, podobno 63 ochotników i wyprawiono ich koleją do Góry ropczyckiej. Resztę zgłaszających się ochotników zapisano i kazono im czekać aż do chwili, gdy będzie można do formacyi dalszych szwadronów przystąpić. Między ochotnikami przyjętymi było cokolwiek młodzieży, kilkunastu żołnierzy z rozpuszczonego korpusu meksykańskiego, reszta wysłużonych kawalerzystów austriackich; przynajmniej potrzeba jednak, że zajmujący się werbunkami porucznik dobierał ludzi silnej budowy ciała i zawiadyackiej powierzchowności. Dalsze budunki powstrzymano we Lwowie.

Pisałem wam, że terminu rozpisaną nową rekrutacyi nieoznaczono jeszcze, że cesarz zastrzegł sobie wyznaczenie dnia poboru. Dziś rozeszła się wiadomość, że pobór nastąpi 20 b. m.

Wczoraj złożyliśmy do grobu zacnego człowieka, byłego N. M. L., członka rady miejskiej, a buchaltera tutejszej kasy oszczędności p. Franciszka Wnękielca. Umarł po kilkudziesięciu cierpieniach licząc lat 44. Cześć jego pamięci. Był to człowiek wielkiego serca, niezwykłego charakteru, a gorący patriota; jakich дай nam Boże jak najwięcej.

W ostatnim mym liście zapowiedziałem, donosząc o bankructwie kupca tutejszego Kimayera, dalsze upadłości. Otóż zapowiedź moja niestety sprawdziła się. Za

byłoby już dowiedzieć się nareszcie o walkach, stoczonych przez tych bohaterów przyszłości.

Zwolennicy powszechnego pokoju i ci, co marzą o zlanu ludzkości w jedną zgodnie żyjącą rodzinę, mimo najpiękniejszych swych zasad i przekonań rzadko miewają pomysły, coby nie należały do sfery mrzonek i coby się dały w praktyce zastosować. Louis Blanc np. mówi w jednym z ostatnich swych listów londyńskich, że tylko kongres a raczej trybunał ludów, wybierających na ten cel właściwych przedstawicieli, mógłby europejskim sporom i zatargom koniec położyć. Myśl bardzo piękna! — lecz przypuścimy, że reprezentanci ludów grędyliby i skutecznie podobne sprawy załatwili od dzisiejszych dyplomatów, trudno uwierzyć, aby pp. Bismarcki, Gorczakowy i Meternichy jeszcze tak prędko tym reprezentantom ludowym miejsc swoich przy zielonym stoliku ustąpić chcieli. Inni znowu jedne załatwienie wszystkich sporów widzą w natychmiastowem powszechnem rozbrojeniu i wołają po dziennikach o skasowanie wszystkich armii w całej Europie. Ta propozycya, mianowicie w obecnej chwili, nie wydaje mi się być łatwą do urzeczywistnienia; a jeżeli jenerałowie Benedek, Wrangel, Lamarmora i inni stanowczo się za takim projektem nie oświadczą, wykonanie tej pięknej idei narażone być może na niejaką zwłokę.

Jedna myśl przeciw, płynąca z cwego pokojowego kierunku umysłów epoki nasz j, zdaje się wchodzić w życie — może dla tego, że nie z polityką wspólnego nie ma; chcę mówić o tak zwanem wychowaniu międzynarodowem (education internationale), które dziś zajmuje kilka poważniejszych umysłów. Jeszcze w roku 1861 podczas wystawy londyńskiej p. Barbier, naczelnik jednej z wielkich fabryk francuskich, powziął myśl założenia w trzech pierwszorzędnych państwach Europy szkół międzynarodowych, któreby złączone były ze sobą jednym i tym samym programem nauk. Z tej myśli, popartej gorąco przez Cobdena, powstało pierwsze kolegium tego rodzaju urządzone w Middlesex pod Londynem; obecnie podobna szkoła założona zostaje w St. Germain en Laye pod Paryżem. Projekt ten doprowadzony w dwóch miesiącach do sku-

tku pociąga za sobą urządzenie podobnych zakładów złączonych ściśle ze sobą i w innych krajach, aby uczniowie do różnych narodowości należący, kolejno przebywać mogli w tych instytucjach, nie zmieniając kierunku swych nauk. Wykład ma się odbywać w trzech lub czterech językach, a uczniowie będą je mogli sobie przyswoić nie tylko w teorii, ale i przez praktyczne używanie. Starożytne języki także wykładanemi będą i to z ułatwieniami, jakich nie przedstawiają dzisiejsze kolegia. Studium języków nie wykluczy nauk ścisłych, zwłaszcza, że założyciele mają na celu wykształcenie ogólne, zostawiając specjalnym szkołom wyrobienie specjalistów. Program nauk rozłożony jest na lat osm. Twórcy pomysłu obiecują sobie wielkie korzyści już z samego wspólnego pozycia uczniów należących do rozmaitych narodowości i z zawiązania między nimi koleżeńskich na całe życie stósunków.

Jakiegokolwiek na przyszłość myśl ta wyda owoce, nie można dziś zaprzeczyć, że komitet biorący w swą opiekę dzieło założoną szkołę w St. Germain en Laye składa się z ludzi poważnych i powszechnie mających uznanie. Członkami komitetu, są panowie: St. Marc Girardin, Laboulaye, Jules Simon, Leon Say, Carnot, Pelletan, Prevost-Paradol.

Nie wiem, kiedy się zamkną stanowczo podwoje świątyni Janusa, ale zanim zamknięte zostaną drzwi wiodące na wystawę malarstwa, pozwolę sobie powiedzieć parę słów o tej wystawie, w nadziei, że przedmiot ten tyle przynajmniej wart jest uwagi, co fałszywe pogłoski rozsiwane na bursie.

Przyjęta jest dziś rzeczą mówić i pisać o zupełnem upadku tutejszego malarstwa. Takie ogólnikowe potępienie, wydane przez paru paradoksalnych i powierzchownych krytyków, powtarza bezmyślna i nieznająca się publiczność, zatrzymująca się najczęściej przed nagościami, w jakie obfituje tegoroczna wystawa. Myślałbym, że dla osądzenia sztuki w jakiej epoce nie wystarczy brać miarę z jednej wystawy, trzeba się cofnąć w tył o lat przynajmniej dwadzieścia, aby cały peryod sądem ogarnąć. Otóż

Kimayerem poszło już kilka innych handłów, tak skutkiem upadłości zamknięto handel bławatne braci Towarnickich, Tadeusza Uziębły i handel obudwóch Paduchów. Dziś p. Kulczycki krawiec, niedyś wydawca pamiętnego Dziennika m. a. później Tygodnika polskiego, p. Tomasz Kulczycki, jeden z najpoważniejszych mieszczan, zawiadomił sąd, iż nie jest w możności płacenia swych długów; jubiler Bertolino znikł z tego samego powodu ze Lwowa, księgarz Jabłoński Kajetan, wydawca czy nakładca tutejszego P. r. z. g. d. u., znikł także od tygodnia, jakkolwiek na drzwiach księgarni jego przybita jest kartka, iż p. Jabłoński wyszedł tylko „za interesem”; nie wspominał tu o mniejszych upadłościach kupców żydowskich, dodam tylko, że tutejszy areszt za długi jest przepełniony, a między mieszkańcami tego przymusowego przybytku wśród mieszczan i obywateli wiejskich, do niedawna zamożnych, są i potomkowie bardzo znakomitych i w odczynie zasłużonych rodzin, są i hrabiowie, którzy do niedawna bardzo wysokie w hierarchii rządowej zajmowali stanowiska.

Paryż, 12 czerwca.

Wczoraj jeden z dzienników wieczornych ogłosił na czele, że wojna z pewnością dnia wczorajszego wybuchnie — a tymczasem giełda, uwierywszy w jakąś pogłoskę, jakoby się otworzyły nowe widoki załatwienia sporów na drodze pokojowej, zakoczyła swe operacje dosyć znaczną podwyżką. Wypadek ten maluje dokładnie, do jakiego stopnia sytuacja jest jeszcze w tej chwili niepewną, i jak dalece każdy usiłuje przewidzieć przyszłość według swych własnych uczuć, interesów lub informacji. Pewnych danych, z którychby można wyróżnić, kiedy i z której strony zaczynają się kroki wojenne, nie masz jeszcze do dziś dnia. Garibaldi wyjechał już wczoraj wieczór z Geny do Como, ażeby objąć dowództwo korpusu ochotników zgromadzonego na północy; ale jeszcze może minąć czas dłuższy, nim zdobycza Sycylii otrzyma rozkaz uderzenia na nieprzyjaciela. W Holstynie Austriacy już się formalnie cofają przed następującą na nich armią pruską; ale także jeszcze nie ma pewnego, czyli i kiedy tam dadzą się słyszeć wystrzały. A tymczasem dyplomacya się krząta z podwojoną energią — i także jeszcze nie traci nadziei.

Ala dziś już zupełna ciemność okrywa pokojowe usiłowania gabinetów. Tutejsze sfery rządowe widzą zawsze jeszcze tylko możliwość zbliżenia się Austrii do Rosji, ale w żadne porozumienie się tych mocarstw obudwóch nie wierzą. Wczoraj nadeszła tutaj wiadomość, którą przelałem wam telegrafem, jakoby się pomiędzy Austrią, Rosją i Turcją ważne toczyły układy w sprawie księstw nadnaddunajskich. Nadeszły także niejakie skądświ o tym, jakie mniej więcej myśli przewodniczą tymże układom. Wszystko to wszakże jest jeszcze do tego stopnia niejasnym, iż już dla samej niejasności nie zasługuje na wiarę. Trudno zresztą w ogólności zrozumieć, jakiby układ pomiędzy wzmiankowanymi mocarstwami mógł w księstwach nadnaddunajskich nastąpić, gdzie interesa Austrii i Rosji są sobie wprost przeciwnie, i gdzie Turcja na każdej zmianie musiałaby koniecznie coś stracić, zwłaszcza że za żadne ustępstwo nie mogłaby być niczem wynagrodzona. Wprawdzie przypominam sobie, iż zaraz po upadku księcia Kuzy książę Gramont rzucił był myśl w Wiedniu, ażeby Austrii zajęła Mołdawię i Wołoszczyznę a ustąpiła za to Prusom księstwa nadelbiańskie, przeciwko której to zamianie ani Anglii ani Francji nicby nie powiedziały, a Rosją można by zaciścić wróceniem jej tego kawałka Bessarabii, który straciła w r. 1856. Ale już wtedy czyniono temu projektowi ten zarzut w Wiedniu, że przecież z Turcją nie można postępować jak z trupem — a dziś położenie rzeczy się wcale zmieniło, a nadto jeszcze Austrii dotychczas weszła w daleko bliższe stosunki z Turcją. Prócz tego utrzymują jeszcze, iż księżna Leuchtenbergska, obecnie tutaj bawiąca, pracuje nad tem, ażeby do tych układów, które się toczą pomiędzy Austrią, Rosją i Turcją, wciągnąć jeszcze i Francję. Kierunek jej usiłowań ma być tego rodzaju, iż w skutek porozumienia się trzech cesarzy cała Turcja europejska zostałaby wyswobodzona z pod udzielnosci Porty, Prusy zostałyby upokorzone, a we Włoszech wróciłoby do trybu podstawa dla przyszłego ich urzędzenia, jakie określa traktat zurychski. Ze księżna Leuchtenbergska nie pracuje tutaj na korzyść Włoch, to nie ulega wątpliwości, bo wiadomo powszechnie, że popsucie projektu małżeństwa jej córki z księciem Humbertem ma do zawdzięczenia księciu Napoleonowi i księżnie Klotyldzie; lecz zdaje mi się, że i dziś jej o więcej nie chodzi, jak o wydanie córki za księcia Hohenzollerna a przeto i o utrzymanie tego księcia na tronie rumuńskim. Z drugiej zaś strony także rzecz jest niewątpliwą, że cesarz Napoleon, nie mogąc patrzeć obojętnie na zbliżanie Austrii, Rosji i Turcji, a nie chcąc znaleźć się w konieczności rozbijania tego przymierza gwałtownymi środkami, nie opuszcza dziś żadnej sposobności, któraby go mogła przybliżyć do r. b. ót dyplomatycznych, przedsięwziętych dzisiaj na Wschodzie. Z tego powodu dawał on wczoraj w Elysee Napoleonowi wielki bal dla księżnej Leuchtenbergskiej, na którym nie brakło żadnego przepychu, na jaki dzisiejszy Paryż zdobyć się

może. Niemniej też nie ulega żadnemu wątpliwości, że cesarz Napoleon, którego ambicją a zarazem i interesem jest Europę tak urządzić, ażeby mogła długiego używać pokoju, wnikła by chętnie w dzisiejsze nieporozumienia także i sprawę wschodnią, a to tem bardziej, iż Turcyą mogłaby niejedno ustępstwo nagrodzić, za które gdzieś indziej trudno znaleźć wynagrodzenia. Ale nie tak to łatwo przeprowadzić porozumienie pomiędzy mocarstwami o podział Turcyi europejskiej, a nawet i nie tak jeszcze łatwo Turcyę rozdzielić, jak się to może wydawać na pierwszy pozór; a tymczasem na innych dwóch punktach Europy środkowej nagromadziły się już tak mocno dojrzałe materiały wojenne, iż niepodobna przypuścić, ażeby już do dni kilku huk dział nie przerwał bajecznych snowań dyplomatycznych. Mimo to wszakże nie należy ich ani na chwilę spuszczać z oka, a śledzić bezustannie ich wszystkie kierunki, albowiem jest rzeczą pewną, że z wybuchem wojny mogą one ustać tylko na krótką chwilę, a jeszcze śród wojny na nowo podniesione zostaną z tem większą energią, im więcej dzisiaj wszystkim mocarstwom zależy na tem, ażeby wojny nie przedłużać i nie dopuścić do konflagracji powszechnej.

Le Temps utrzymuje, że do tego momentu wojska tureckie już musiały wejść do Księstw Nadnaddunajskich. Uwagi godnym jest, że ten dziennik miewa od niejakiego czasu bardzo dokładne wiadomości ze Wschodu.

Według wszystkich wiadomości które do chwili odejścia poczty z rozmaitych źródeł nadeszły, zdaje się, iż stosunki Austrii do Rosji są jeszcze, tak jak je w ostatnim moim liście przedstawiłem, bardzo odległe od jakiegokolwiek stanowczego porozumienia. Natomiast — wszystkie świadectwa zgadzają się na to, że stosunki Austrii do Francji są bardzo przyjazne, i że książę Gramont pilnie pracuje z ministrami austriackimi nad tem, aby wynaleść podstawy do wzajemnego porozumienia.

Książę Napoleon jeszcze dziś nie wyjeżdża do Florencji.

Na dzisiejszym posiedzeniu ciała prawodawczego rząd wniósł przy rozpoczęciu dyskusji nad budżetem wykład swojej polityki zagranicznej.

Doszły tu dziś wiadomości o odkryciu nowych agita-

Bukareszt, 9 czerwca.

Wątpię, czy książę Hohenzollern ma dziś w istocie choćby początek ufności w szczytne swe postawnictwo i nadzieję dojścia w zgodzie z narodem do wytkniętego celu na drodze prawa, wolności i postępu.

Naród, którego życzenia zostały spełnione, zamiast w pierwszej chwili swego odrodzenia skupić swe siły i zabrać się do obowiązkowej, zmudnej wprawdzie i długiej, ale wdzięcznej pracy, trwa nadal w apatycznej beczynności, a co gorzej, dla prywatnie nie waha się targać ognia jednoci, formować obozów i wzniesiać intryg dworactwa. Usiłowania ludzi prawych wolniejszą; książę zaś, pozabawiony światłej rady, rozczarowany i zostawiony własnemu pogłębieniu, nawet w razie niezakwestionowanej prawości tychże może łatwo pójść na bezdroża, które prowadzą najprzód do nieporozumienia między nim a narodem, następnie, jak za czasów Kuzy, do otwartej na szkodę kraju wojny.

Ze z takiego stanu rzeczy korzysta tylko ten, komu na tem najbardziej zależy, by go sprowadzić i utrzymać, nie podlega żadnej wątpliwości. Tak oto udało się już znanym stronnikom Moskwy, pp. generałowi Floresko, pułkownikowi Salomonowi i byłemu ministrowi Oteleszanowi, zbliżyć się do księcia. Na pozór rzecz to małej wagi; lecz kiedy się wspomni, że ci ludzie zaprzęgnięci Moskwie w czasie swych rządów rujnowali kraj zdzierstwem i nieuczciwem, wtedy obcowania księcia z nimi nie możemy wyłomaczyć z wymaganiami etykiety, ale albo czynem nierozważnym, popełnionym z przyczyny nieznajomości ich przymiotów, albo w razie poinformowania się o tychże znamieniem przewrotnej, anti-narodowej polityki.

Wyż nazwani panowie, nie zadowolniając się prywatnymi względami księcia, rozpoczęli kroki w celu wydestynowania się na dawniejsze swe stanowiska. Rozpoczęli więc propagandę między oficerami z projektem zbiorowego podania do księcia, żądającego usunięcia naczelników wojskowych czynnych w dniu 23 lutego, z którymi według teorii pana Floreski honor wojskowy służyć im nie pozwala.

W kilka dni później doreczono księciu podanie owo, podpisane przez stu pięćdziesięciu i kilku oficerów. Gdyby książę chciał być energicznie zając się wyswieceniem tego pseudohonorowego procesu, byłby po nitce doszedł kłębka; tymczasem on, wezwawszy wszystkich improwizowanych malkontentów, zadowolnił się daniem im stałej admocji. Naturalnie, że o oddaleniu niesłusznie oskarżonych mowy być nie mogło. Główni aktorowie nie osiągnęli wprawdzie celu swych zabiegów, lecz rozbudzili raz w wojskowości, do tego umyślnie tak nisko stojącej jak tutejsza, ducha niezgody i pokątnych agitacji, mogą kiedys z pomyslniejszym skutkiem odegrać zaczęta komedya. Jeśli kto, to pp. Haralambi, Leka, Kreculesko, Pilati, Kostiesko i inni mogą śmiało uważać siebie za dysonhor służący z zaprzęgnięci zasady, która była podstawą rewolucji lutowej. Są

to nie tylko prawdziwie wojskowe postacie, ale nadto obywatel kraju w całym tego słowa znaczeniu, z nieograniczoną dla armii rumuńskiej niepowetowaną, pozostała bowiem z małym wyjątkiem reszta umundurowanych lalek, tchorzów i zniewiesiałych próżniaków nie ma pojęcia o obowiązkach i honorze żołnierza.

Rozpisałem się o armii tutejszej — ależ trudno zamilczeć o wadach, co mówię, o występach ludzi, nie mających pojęcia o sprawie, której imieniem swem bronić się obowiązani. Wina to po części byłego systemu. Zepsucie szło z góry i tak dalece się wkorzeniło, że brudy popełniane codziennie przez panów oficerów rychło przekonają księcia, że na tym czynniku bez stanowczej reformy skuteczenie oprzeć się nie może. Cóż dziwnego, że pod kierownictwem takich oficerów nie zna wojsko najpierwszych swych obowiązków. Świeży tego przykład mieliśmy na tak zwanych granicarach, których na jakiś czas w Bukareszcie skoncentrowano wypadało. Po wydanym w tym celu rozkazie wymaszerowali wprawdzie granicary w naznaczonym sobie kierunku; w kilka godzin drogi jednak oświadczyli, że dalej nie pójdą. Oficerowie nie umieli utrzymać karności, nie pomogli też rozkazy ministra wojny, a ponoś i samego księcia. Granicary dowiedziawszy się, że przeciw nim kilka batalionów z liniowego pułku wysłano, podnieśli rokosz i rozbiegli się, powiązawszy swych oficerów, jedni do domów, drudzy w lasy, rozbijając. Część schroniła się na terytorium tureckie. Działo się to w okolicach Dżurdzewa, Kalafatu, Kalaraszu i w Kaligurenach o dwie mile od Bukaresztu. Czy też w obec takiej demoralizacji myśleć o obronie kraju przeciw zewnętrznemu nieprzyjacielowi?

Odsłoniwszy wam bezstronnie prawdziwy stan wojskowości, przechodzę teraz na pole cywilne.

Zbliżenie się księcia do Floresków i Salomonów dotknęło mocno ultraliberalną partya, osobliwie dwóch jej najgłośniejszych reprezentantów członków, obecnego ministerstwa pp. Bratiano i Rozetti. Ci dwaj są wielkimi przeciwnikami istnienia drugiej, wyższej izby, zwanej tu z francuska senatem. Senat, według ich zapatrywania się, sprzeciwia się tradycjom narodu, jest bezmyślnym naśladowaniem granicy, a w dzisiejszym swym składzie pasywnym, nie przynoszącym krajowi i najmniejszej korzyści. Izba niższa atoli, książę i kilku członków rządu innego są zdania. Być więc może, że senat wkrótce zwołanym zostanie, w którym to razie Bratiano, Rosetti i jenerał Golesko, głównie dowodzący gwardya narodową, zupełnie od rządu usuną się zamyślają.

Według nas istnienie i zwołanie senatu, lubo tegoż istotną potrzebę nie widzimy, nie jest jeszcze cechą wsteczności. Mamy więc i zdaje nam się dość słusznie za zię pp. ultraliberalnym, że za lada blahym powodem usuwają się od rządu, pozabawiając młodego księcia swego doradczego głosu i ustępując pole takim Floreskom, Kreculeskom, Salomonom, Oteleszanom i innym. W tym wypadku należałoby zrobić ofiarę z indywidualnego swego przekonania i z czczej formy nie robić kwestyi gabinetowej.

Gorzej jak w stolicy stoją rzeczy na prowincyi. W Mołdawii wykryto teni dniami sprzyśnienie, wymierzone przeciw żydom. Żydzi tamtejsi mają wyłącznie prawie w swych rękach handel i przemysł, który w skutek ostatnich wypadków a raczej z przyczyny, która je spowodowała, wśród powszechnego niemal bankructwa, bardzo podupadł. Nadto zapanował tam głód i nędza, jakiej mieszkańcy Mołdawii nie pamiętają. Równocześnie kiedy jeszcze rząd namiestniczy i dobroczynne tutejsze komitety według możności z ratunkiem dla Mołdawian pospieszyły, wystąpili tam inni opiekunowie ludu, wskazując mu żydów jako jedyną przyczynę klęsk kraju. Postanowiono więc z pozyskanych zwolenników uorganizować bandę, mającą w dniach 7, 8 i 9 czerwca wystąpić na widownię, by podnieść dobrobyt Multan — wyrzynając plenię żydowskie, pałac jego domy i rabując jego dobytek. Aresztowani uznają, że ich namawiano i przekupywano imperyalnymi, obiecując pomoc wojsk rosyjskich w dokonaniu dzieła wyswobodzenia się z pod przewagi żydowskiej!

Najbardziej się ma być skompromitowanym niejaki pan Holban (zrumuniał Moskal) żyjący w ścisłych stosunkach z rosyjskim konsulem w Jassach.

Oto więc nowy dowód legalności carskich rządów. Nie udało się Rosji z pobudek politycznych usprawiedliwić przed opinią i w obec traktatów pozór najścia księstw nadnaddunajskich, użyła więc zarówno dobrze jej znanych środków, jakimi są: rzęz, pożary, rabunki i mordy. Wnieciwszy takowe wzięcia pierwszą do ich gaszenia; cel byłby osiągnięty, księstwa zajęte i część społeczeństwa ocalona.

Podając do wiadomości fakt ten i ręcąc za jego prawdziwość, polecam go jako komentarz do oświadczeń rosyjskich na konferencyi paryskiej w sprawie księstw Nadnaddunajskich.

W obec takiego wewnętrznego położenia, zaalarmowano powozczoraj miasto nasze wieścią o wkroczeniu Turków do Rumunii na trzech punktach tj. pod Dżurdzewem, Kalaraszem i Oltenią. Przed sprawdzeniem tej wieści

(zresztą zupełnie mylniej), wysłano ztąd w ciągu dnia wczorajszego ostatnie dwa stojące tu załoga pułki nad Dunaj. Dzisiaj wychodzi artylerya. Na wiadomość o Turkach rozchodzili się pp. oficerowie, i dopiero gdy im oświadczone, że w takich razach chorować nie wolno, chyba w lazareciek polowych; nie było rady, jak pojechać się na czas jakis z wygodnym prężniactwem i rozpuścić stolicy. Widziałem ich wymaszerowujących ze spuszczonymi głowami, zaplakanych, wzruszonych czułą sceną pożegnania z całym rojem płatnych kochanek, niemogących się także utulić z żalu za uchodzącymi — dukatami.

Rada ministrów układa od kilku dni projekt puszczania w obieg kasowych papierów rządu w kwocie 30 milionów piastrow, w razie potrzeby z przemysłowym kursem tychże. W ogromnych kolizjach swych finansowych chwytą się rząd tego środka kiedy inne, jak pożyczka narodowa i zaciąganie pożyczki za granicą nie dopisywały. Dotychczas krążyła w Rumunii brzęcząca moneta całego świata. Piast rumuński i pary, składowe tegoż części, są rzeczą imaginacyjną. Kurs lir tureckich i angielskich, Napoleonów, dukatów, ikaszarów, rubli, talarów i ewancygierów ustanowiono ministerstwu skarbu; mimo to była i jest wartość tychże w każdym niemal okręgu inną i dowolną. Lud, przyzwyczajony do złota i srebra cudzoziemskiego, nie łatwo zechce się zapoznać z papierami, a świat handlowy przeprowadza dziś już podniesienie dziesięcjej wartości dukata z 32 piastrow na 50. Izba niższa nie ma podobno być skłonna do zezwolenia na ten projekt rządowy; natomiast chce wystąpić z wnioskiem rozpisaną na cały kraj nadzwyczajnego podatku wojennego w sumie 32 milionów piastrow czyli 1 miliona dukatów.

Od kilku dni bawi tu w przejeździe z Paryża do Carogrodu pierwszy sekretarz ambasady francuskiej tamże p. Bonniere. Po dwukrotnym posłuchaniu u księcia wyrusza jutro w dalszą podróż, wioząc z sobą, jak się niektórzy domyślają, wskazówki dane przez cesarza Francuzów wcelu stanowczego pojednania wysokiej Porty z księciem Karolem.

Ze się Francya obecnie nie mało sprawą tutejszą zajmuje, i że Francuzi mają nadzieję pomyslnego tężże załatwienia, wnoszą także i z tego, że kiedy w ostatnich czasach rządów Kuzy kapitaliści francuscy do żadnych prawie przedsięwzięcia w Rumunii zaangażować się nie chcieli, dziś okazują zupełną do tego gotowość. Negocjanci tutejsi odebrali temi dniami zawiadomienie z Paryża o utworzeniu się tamże spółki z znacznym kapitałem dla eksploataowania nafty w Rumunii, która przed rozpoczęciem negocjacji z rządem pragnie mieć wprzód wiarygodne objaśnienie o stanie źródeł naftowych, o tychże położeniu i oddaleniu od gościńców i portów, o dochodzie, jakie dziś państwu przynosi, na jak długo mogą być wydzierżawione, o cenie drzewa, robotnika i t. d.

Ziemia tutejsza posiada oprócz nafty więcej jeszcze prawdziwych skarbow jako to: sól, węgiel kamienny, marmur, kopalnie żelaza i miedzi i t. p. Wszystkie jednak spoczywają niestety w s'anie zupełnego zaniedbania.

Druga spółka również kapitalistów francuskich zamyśla zająć się eksploatacją obszernych lasów tutejszych. Jest więc nadzieja, że stojące tu na bardzo niskiej stopie gospodarstwo, przemysł i handel z wprowadzeniem do kraju sił inteligentnych i finansowych znacznie się podniesie.

Przygotowania wojenne.

Berlin, 12 czerwca. Dzisiaj w nocy opuszczają miasto ostatnie pułki gwardyi. Wielu spodziewa się wybuchu wojny dopiero za 2 tygodnie, a 80 z tego powodu, że białe przepaski polowe z czerwonym krzyżem, zamówione dla wojska, podobnie, jak i odznaki, które oficerowie zamiast epoletów mają nosić, dopiero w tym czasie będą gotowe. Porucznicy będą mieli klapki na ramieniu z czarno przeplatanych galonów srebrnych z wypustką koloru swego korpusu armii, majorowie i pułkownicy mają otrzymać czarne i srebrne buliony, jenerałowie zaś złote i srebrne buliony. Odznaki stopnia będą stanowiły gwiazdki. W tutejszym laboratorium artyleryi pracuje tysiące robotników bez przerywu tak, że przybory dla gwardyi i trzeciego korpusu armii będą na 3 miesiące gotowe. Napływ do batalionów kompletowych znajdujących się tutaj, jest tak wielki, że możnaby z nich kilka pułków utworzyć. Książę sasko-altenburski, książę następca tronu, minister wojny Roon, i szef sztabu jenerałowego armii baron Moltke, zamianowani zostali jenerałami piechoty. Jenerałowie Grossmann, Uechtritz, Pagenstecher, Kirchbach i Werder otrzymali rangi jenerał-poruczników a la suite armii. Ośmiu pułkowników zamianował król jenerał-majorami. Zamek Graditz, w którym główna stadnina się znajdowała, zamieniono w wielki lazarek wojskowy.

Wrocław, 14 czerwca. Nadeszły tu wiadomości prywatne, że Austriacy przeszli granicę pod Boguminem (Oderberg). Tymczasem z kwatery polowej po Raciborzem donoszą do Bresl. Ztg., że pogłoski te są fałszywe i ztąd urosły, że za granicą ogień wybuchnął.

Zgorzelice (Goerlitz), 14 czerwca. Wczoraj wieczo-

jestem zdania, że pogląd taki wypadłby niezawodnie na korzyść sztuki francuskiej. Widziałem nowoczesne włoskie malarstwo, przedstawiające mierność i martwość zupełną. Angielska sztuka zaledwie w rodzajowych obrazkach i akwarelach porównanie z Francuzami wytrzyma. Niemcy mają wprawdzie paru znakomitych kompozytorów, lecz ani w historycznym, ani rodzajowym malarstwie rywalizować z tutejszymi artystami nie mogą. Chociaż Francya straciła niedawno takich ludzi jak Delarocche, Delacroix, Ary Schefer, Vermeti Flandrin, choć zastąpił ich dziś nie łatwo, to przecież żyjący jeszcze Ingres, Robert-Fleury i młodszy od nich Cabanel Gerome, Meissonier, Pils, Baudry i Breton godnie poważniejszy kierunek sztuki reprezentują, a w każdym razie równymi im talentów za granicami Francji odszukać by było nie łatwo.

Ze malarstwo religijne na tegoroczną mianowicie wystawie uderza swoją miernością, to zupełną jest prawdą. Brak ducha i poczucia religijnego razi w obrazach tego rodzaju mianowicie tych ludzi, co sięgnęli dają przekupić zaletami technicznego wykonania. Nieudolność artystów na tej drodze spotyka się z usposobieniem publiczności dzisiejszej, tak mało sprzyjającym religijnemu kierunkowi sztuki. Niestety dalecy jesteśmy od epoki, w której Fra Angelico kłęzący malował swe Madonny i w której lud w tryumfie i z procesya obnosił po ulicach kościelne obrazy Cimabuego. W epoce naszej, w której portyery czytują popularną edycya dzieła Renana, ogół nie ma potrzeby widzieć legend cudownych, oddanych na płótnie i często nawet nie rozumie takich przedmiotów religijnych, które dawniej zrozumiałami były dla prostactków i nieumiejących czytać. Nie sądzę wcale, aby uczucie potrzeby religijne obcami było naszemu społeczeństwu, owszem są i dziś dusze wierzące szczerze i prawdziwie, lecz te uczucia wyrażają się w formach abstrakcyjnych lub literackich nie ze sztuka nie mających wspaniałego. A przecież i epoka nasza tak mało sprzyjająca ratchnionemu opartym na wierze, wydała Flandrina. Ten z akonity artysta i gorący chrześcijanin umarł przed roktem, a ludzie tej wartości nie łatwo zastąpić dają.

Lecz jeśli malarstwo religijne żyje dziś po większej części naśladownictwem, nie można zaprzeczyć jednemu przynajmniej kierunkowi tutejszej sztuki, pewnej oryginalności a nawet twórczości. Chcę mówić o krajobrazach, w których zwykłe i figury ludzkie nie małą odgrywają rolę. Mistrzami tutaj są Corot i Daubigny. Obok nich stoją Fromentin, Nazon i kilkunastu innych niepospolitego talentu artystów. Choćby nie innego nie znajdowało się na wystawie jak obrazy wspomnianych tu malarzy, to i tak tę wystawę z prawdziwym zajęciem mógłby odwiedzić każdy prawdziwy znawca.

Ci, co tak bardzo na zmateryalizowanie sztuki powstają, do pewnego tylko stopnia mają słuszność. Po wszystkie czasy, nawet w epokach zwanych kwitnącymi, istniał ten kierunek, który dziś materyalnym nazywają. Po wszystkie czasy istnieli artyści powodujący się raczej instynktem malarskim aniżeli idea odęwaną, filozoficzną, nie zawsze dającą się w sztuce plastycznej wyrazić. Gdyby myśl obrazu była jedyną tego obrazu, zależa, to trzeba by wykluczyć i potępić połowę najpierwszych areydział Rembrandta, Velasqueza, Coreggia i Rubensa. Nie można brać za złe dzisiejszym artystom, że w tym kierunku talentów swych próbują; lecz można wzięcia za złe krytyce tutejszej i publiczności, że temu rodzajowi zbyt wielkie dają znaczenie.

Ci właśnie z krytyków, co nad upadkiem dzisiejszej sztuki ubolewają, podnoszą i wychwalają tak zwany tutaj realizm, którego reprezentantem ma być p. Courbet, malarz Wener karczemnych, ochydných przez swą nagość i trywalność. Tak zwana szkoła realizmu, którą pewni literaci i pseudo-znawcy przez duch opozycyjny pod niebiosa wynoszą, nie zasługują nawet na nazwę szkoły. Składa się ona z kilku ludzi biegłych w technice malarskiej, którzy przeczuwając, że na zwykłej drodze nie łatwy do rozgłosu doszli, postanowili bądź, co bądź zwrócić na siebie uwagę. Węć wybierają przedmioty ekscentryczne, nieprzystojne, malują najczęściej kobiety nie nage (bo nagość może być wstydliwą) ale rozbrane, ukazują

ję nam formy, przed którymi Grek twarz był sobie zasłonił. Bezmyślna publiczność gromadzi się przed takimi płótnami, sztydzi, niekiedy chwali, ale koniec końców patrzy i nazwisko malarza w pamięci zachowuje. O to też głównie chodzi wspaniałemu realizmowi, który po paru próbach tego rodzaju występują z dziełem w zwyczajnych warunkach sztuki namalowanem i większą tym sposobem zyskują sobie wziętość, niż inni koledy zwykłym pracującym torem. Owoż ta szkoła realizmu jest raczej stowarzyszeniem zręcznych i przebiegłych ludzi, mającym na celu prostą reklamę.

Mimo tych nagich Wener Courbeta, mimo gorszych jeszcze choć nie gorszących obrazów, jakie mierność płodzą zwykła, przedstawia wystawa wiele utworów już nacechowanych niepospolitym talentem i wiele dzieł takich, co na przyszłość zdolnych obiecuje artystów, a jestem przekonany, że żadna stolica w Europie podobną wystawę u siebie pochwalić by się nie mogła.

Pochwaliłmy tego tygodnia na cmentarzu Montmartre Andrzeja Plichtę, jednego z poważnych, zasłużonych i powszechnie szanowanych członków emigracyi naszej. Zmarł stracił przed paru miesiącami jedynego syna, — strata ta stała się dla niego ciosem śmiertelnym.

Imię Andrzeja Plichty ściśle związane z historya pierwszych związków, co w następstwie rewolucya 1831 r. przygotowały. Należał on do zastępu owych zanych, nieskazitelnych patriotów, którzy po uwiezieniu Łukasnińskiego w najkrzytyczniejszej podówczas chwili ujęli osierocionego ster tajemnego towarzystwa. Niebezpieczeństwo grożące i czujna baczność podejrzliwej władzy nakazywały przedewszystkiem myśleć o tem, aby rozgałęzionemu po całym kraju związkowi nie dać upaść przez nieczynność, ani też nie narazić go zbyt i nierozważną skwapliwością. Tutaj Andrzej Plichta, jak świadczy o nim Mochnacki, okazał umiarkowanie i roztropność dojrzałego męża, duchowi upaść nie dał a niebaczne zapędy kolegów zawsze hamował umiał. Związek zwykłą koleją

tajemnych sprzyśnięć odkryty został; Plichtę, Krzyżanowskiego, Grzymałę uwieziono i do Karmelitolu wtrącono. Podczas długiej i męczącej indagacyi Plichta, najciężej skompromitowany, potrafił z godnością charakteru i z całą przytomnością umysłu ochwiewać nagromadzone przeciw związkowi dowody i na nim jednym rzecz sędziwa zatrzymywała się właśnie w tych punktach, za któreby gardłem trzeba było przypłacić. Nowosilców namawiał, że komisyja nie indaguje i lichte, ale krwawe w nim stacza bitwy. Po śledztwach paru lat trwających, oskarżeni wyprawieni zostali w kibitkach do Petersburga, gdzie w podziemnych kazamatach petropawłowskiej kreposti o chlebie i wodzie cały rok przesiedzieli. Na krótko przed rewolucya listopadową odczytał Plichta wolność, wiać czynny udział w wypadkach i pod koniec pełnił obowiązki sekretarza rządu narodowego. Na emigracyi ten zasłużony patriota, ten patriarcha związków tajemnych i wysoki urzędnik państwa, odznaczał się skromnością, mogąc za przykład służyć. Nie widziano go w żadnym z komitetów ubiegających się o władzę, ale należał do wszystkich prac cichych i użytecznych, mających na celu już to wychowanie emigracyjnej młodzieży, już to nareszcie wsparcie potrzebujących pomocy. W zasadach, co stanowiły religia całego jego żywota, wychował Andrzej Plichta na wygnaniu dzieci swe, syna, któregośmy stracili przed czterema miesiącami, i córkę posłubioną p. Horacemu Delarocche, najzacieńszemu, najszlachetniejszemu z przyjaciół Polski.

Nad grobem przemówił kilka słów jenerał Zamoyski oddając część zasługownego patrioty i obywatela. Po jenerale Zamoyskim pan Klaczko wymownymi słowy uczcił pamięć niedawno zgasłego Ignacego Plichty, który w krótkim swym życiu szlachetnością serca, słodczy i dobrocią nie wygasła pamięć po sobie zostawił.

Paryż, 11 czerwca.

rem przybył tu książę Fryderyk Karol, głównodowodzący 3 korpusem armii wraz z sztabem swoim i stanął w hotelu „Zum braunen Hirsch.“ Wkrótce po przybyciu odbył się cap-trzyk wojskowy.

Bogunin (Oderberg), 12 czerwca. Piszą ztąd do Bresl. Ztg: „Na terytorium austriackim zachodzą znowu ruchy wojska na wielką skalę. Żołnierze wszystkich gatunków broni przejeżdżają kolejną lub przechodzą pieszo przez miejsca graniczne. Wczoraj szło 8 pociągów wojskowych na kolei północnej, dziś zapowiedziano ich 11. Na całej przestrzeni od Bielska (Bielitz) do Opawy (Troppau) znajduje się podobno wojsko w pochodzie. Marsze te w najrozmaitszych kierunkach możnaby uważać za dyslokacje wojsk, lecz pewne okoliczności zbijają to mniemanie. Tak np. huźary, o których wczoraj donosiliśmy, przybyli z Mistku i pomaszzerowali w kierunku Opawy, tak że w pochodzie swym właśnie ką przystoj opisał; i do austriackiego Ellgoth przychodziła trzy razy jedna i ta sama kompania. Mimowoli nasuwa się podejrzenie, że manipulacje te mają służyć tylko do zamydlenia oczu, może chcą niemi w błąd wprowadzić Prusaków, jakoby tu wiele wojska nad granicą skoncentrowano. Wczoraj przybył arcyksiążę Albrecht do morawskiego Ostrowa (Ostrau) i był jak najświetniej przyjmowany.“

Dessau, 12 czerwca. Książęcy pułk tutejszy odebrał rozkaz udania się do Moguncji. Wymarsz jego ztąd niebawem nastąpi; rezerwy są na piętek p.wołane.

Kassel, 13 czerwca. Austriacka Brygada Kalik przybywa tu w małych tylko oddziałach, dla tego, że na kolei hanowerskiej zabrakło środków przewozowych. Słychać o koncentracjach wojsk austriackich pod Frankfurtem. Jenerał Gablenz i książę Augustenburg przejeżdżali tamtędy.

Hanower, 13 czerwca. Hannov. Courier donosi, że stosownie do dawniejszego postanowienia gwardyjski batalion strzelców, i 3 batalion strzelców, 7 pułk piechoty, gwardyjski pułk huźarów i pułk dragonów kłęcia następcy tronu, jako też 2 baterie artylerji mają się w okolicy Verden skoncentrować dla manewrów brygadowych pod wodzą jenerał-majora Bothmera.

Karlsruhe, 12 czerwca. Książę Karol badeński otrzymał papiery, zwalnające go ze służby wojskowej austriackiej, o które przed kilku tygodniami prosił. Teraz obejmie niezawodnie dowództwo jakie w armii badeńskiej. Wczoraj wieczorem wyruszył ztąd 5 badeński pułk piechoty, dla obsadzenia związkowej twierdzy Rastattu, którą wojska pruskie już opuściły.

Florenca, 8 czerwca. Jak donosi Bresl. Ztg, uwiązują się między wojskami włoskimi agenci austriaccy, i namawiają żołnierzy do dezercji (?), lecz bezskutecznie, ponieważ armia bardzo dobrym ożywiona duchem. Nie wiadomo żkad, rozesała się tu niedawno pogłoska, która dużo krwi zepsuła, jakoby dwóch jenerałów włoskich rozstrzelano z powodu zdradzieckich konszachtów ich z Austriakami. Tymczasem obaj ci jenerałowie neapolitańscy Pianełli i Nunziantie stoją na czele dwiżwiy swych w korpusie Cucchiarego i posiadają zaufanie swego wodza, oraz przywiązanie podkomendnych. Między ochotnikami, którzy jako szeregowcy zaciągnęli się pod sztandary, znajduje się także 19letni hr. Milleflore, najstarszy syn głosiński we Włoszech ulubienicy króla, Rosine. Wstępuje do pułku konnicy nowarskiej i przyprowadził ze sobą pięć wspaniałych koni, dwóch forsoid i przywiózł własnoręcznie list polecający króla do pułkownika. Synowie najzamożniejszych rodzin Medyolań, Florenccy i Neapolscy wstępują jako ochotnicy do wojska regularnego, podczas gdy w oddziałach Garibaldeggo mieszczaństwo przeważa.

PRUSY.

Berlin, 14 czerwca. Staatsanzeiger zamieszcza następujący artykuł:

„Podajemy tu w dosłownym brzmieniu artykuły XVIII, XIX i XX końcowego aktu wiedeńskiego z 15 maja 1820, któremi rząd austriacki na posiedzeniu związkowem 11 czerwca starał się uzasadnić wniosek swój o uruchomieniu niemieckich kontyngensów związkowych z wyjątkiem pruskich.

„XVIII. Ponieważ niezakłócona zgoda i pokój ma panować między członkami Związku, winno zgromadzenie związkowe, skoro pokój wewnętrzny i bezpieczeństwo Związku w jakikolwiek sposób zagrożone lub nadwężone zostanie, obradować nad utrzymaniem lub przywróceniem tegoż, i wydać stosowne uchwały według przepisów, zawartych w późniejszych artykułach.

„XIX. Jeżeli między członkami Związku należy się obawiać kroków nieprzyjacielskich, lub gdy takowe rzeczywiście zaszły, jest zadaniem zgromadzenia związkowego, przedsięwziąć tymczasowe środki, któreby samowładności owych zapobiegły a rozpoczętą już powstrzymały. W tym celu ma się ono przedewszystkiem o utrzymanie stanu posiadania starać.

„XX. Jeżeli który członków Związku wzywa zgromadzenie związkowe o zabezpieczenie stanu posiadania, a ostatni stan posiadania jest sporny, natenczas ma ono prawo w tym szczególnym przypadku, zawezwać nieinteresowane w tej sprawie państwo związkowe w bliskości terytorium, mającego być zabezpieczonym, ażeby fakt ostatniego posiadania i doniesione nadwężenie jego bez zwłoki czasu najwyższemu swemu trybunałowi sumarycznie kazało badać i prawie w tej mierze wydać decyzję, którą zgromadzenie związkowe przeznaczonemu ku temu celowi środkami ma wykonać, skoro państwo związkowe, przeciw któremu decyzja zapadła, po poprzednim zawezwaniu dobrowolnie nie da się do tego nakłonić.

„Na pierwszy rzut oka jest widocznem, że między przepisami tych artykułów a przytoczonym wnioskiem uruchomienia wojska związkowego żadnego nie ma związku.

„Artykuły te XVIII, XIX i XX końcowego aktu wiedeńskiego będą przeto i te rządy związkowe, które się przeciw austriackiemu wnioskowi o mobilizację oświadczyły, przytaczały dla uzasadnienia swego odmownego głosu.

„Powodem uruchomienia wojska związkowego jest w prawie związkowem tylko ta okoliczność, jeżeli Rada związkowa według art. 40 końcowego aktu wiedeńskiego większością dwóch trzecich głosów uchwali lub gdy według art. 39 wiedeńskiego aktu końcowego obce jakie mocarstwo na terytorium związkowe nieprzyjacielski najazd wykona.

„I te przepisy nie popierają austriackiego wniosku o mobilizację, ponieważ ani związek nie uchwalił wojny przeciw Prusom, ani też w wykonaniu prawa zajęcia Holzstynu, służącego Prusom na mocy traktatów, nie można nieprzyjacielskiego najazdu kraju związkowego upatrywać.“

Ze Szczecina donoszą, że cholera się tam ciągle szroży; od 12 do 13 czerwca w południe zachorowało 70 osób cywilnych a 40 umarło. Prócz tego pokazała się cholera w Stolzenhagen, Krazwieck i Arnsvalde.

AUSTRYA.

Wiedeń, 13 czerwca. Na dowód w jak gwałtowny sposób przemawiają półurzędowe austriackie dzienniki o Prusach, przytaczamy tu następujący artykuł wstępny Debatty, organu hr. Belcredi, który brzmi:

„Godzina stanowca nadeszła. Kilka tyko dni jeszcze dzieli nas od pełni czynu, za którym tęsknią ludy Austrii, w którym dostrzegają bezpiecznej zachowania i ci, godności i stanowiska państwa rękami, w którym widzą jedyną godną odpałatę doznanego od Prus urągania. Ciępliwość, jaką okazują Austrii od początku sporu, co dojrzał obecnie, wyczerpnęła się wreszcie w obec dokonanych faktów świadczących o pruskiej samowoli i praw pogardzie; względy nie tylko na własne interesa ale w ogóle na dobro Europy, względy, któremi się Austrii dotychczas powodowała. Nie mogą dłużej ważyć na szali, jeżeli losy Austrii i Niemiec nie mają stać się lupem zachcianek podstępnych i niesumiennych ludzi stanu, jeżeli prawo i stósunki na niem oparte, mają uleść nieznaną dotąd anarchii

Austrii przystępuje do czynu z zupełną samowiedzą swych zadań i z właściwą znajomością celów, które jej osiągnąć potrzeba. Dobywa ona wprawdzie miecza w obronie słusznego swego prawa i praw całych Niemiec; ale, jeżeli Bóg dozwoli, skutki tej walki nie będą stracone dla całej Europy i wyjdą na korzyść całej ludzkości. Ani Europa dziewiętnastego wieku, ani ludy, które krwią i znojem dobijają się wolności i praw szczerzonych im popołu, nikt w ogóle nie może przystać, iżby mu ofiarowano to, co pycha Prus, co swywołna, z wszelkiego poczucia prawa wzyta polityka dzisiaj usiłowała narzucić. Geniusz ludzkości musiałby zaprzeczyć się sam siebie, wszystkie wielkie cele, o które spierano się w naszych czasach, musiałby stracić swą doniosłość, gdyby karty dziejowe, na których Austrii krwawym mieczem imię swe wypisał zamierza, nie miały w końcu oświeścić światu tryumfu prawa a ostatecznej zagłady ducha pogwałcenia. Mięmy ufnosć w zwycięstwo dobrej sprawy!

Wstępujemy w ponurą epokę. Wojna domowa stoi na progu Niemiec; za nią w ślady pospiesz może chciwość obca, żądna zawsze niemieckiej ziemi i na rozzerwaniu Niemiec osnuwająca swe plany. Zagłada i zniszczenie rozściela się na niwach, które przez niejedną lat dziesiątek kwitnęły niezem niezakłóconym spokojem. Odpowiedzialność za upadek niezliczonych rodzin, za podkopanie materialnego dobrobytu, za powstrzymanie wśród wojennego zamieszania duchowego rozwoju niemieckiego ludu, cała ciężka odpowiedzialność za wszystkie te straty spada jedynie i wyłącznie na Prusy. W obec dzisiejszych skarg i narzekañ zarówno, jak przed trybunałem przyszłości może Austrii śmiało i z czystym sumieniem całą odpowiedzialność zrzucić na Prusy. Dziejsejsze Prusy wytknęły ten wypadek, które teraz groźnie się zbliża; system to Bismarcka sprowadził to, czego dziś już usunąć nie można, co z gruntu i z korzeniem zniszczyć należy.

Z temi Prusami, jakie dziś przed sobą widzimy, Austrii nie ma wspólności; zerwała ona wszelkie z niemi stósunki i nigdy już nie będzie mogła zawrzeć pokoju. Obecne Prusy z terażniejszymi swemi celami i dążnościami nie znajdują miejsca wśród świata pragnącego pokoju. Pokój powróci, ale zawarty będzie tylko z Prusami, które dobrowolnie zająstają się do zakresu warunków interesom i prawom Niemiec odpowiednich, i które przestaną być nieustanną prowokacją zakłócającą pokój europejski. Te są ostateczne cele walki, które osiągnąć potrzeba, skoro naruszonemu prawu stanie się zadosyć.

Z dniem dzisiejszym sytuacja groźny przybiera charakter. Artykuł Wiener Abendpost oznajmia, że brygada Kalik już opuściła terytorium holzstynskie, i że hr. Karolyi, austriacki poseł przy dworze berlińskim, już odwołany.

Przez podanie u Związku wniosku o uruchomienie armii związkowej dopełniła Austrii kroku przepisane prawem związkowem, a jutro już nastąpi w Frankfurcie rozstrzygnięcie. Teraz więc przyszła na Związek kolej pokazania, że mylą się ci, co go uważali za przeżyty, oraz złożenia dowodów, że umie ocenić znaczenie swego posiadnictwa.

Niemcy usłuchają wydanego do nich wezwania, skupią się pod sztandarem narodowego prawa i odpowiedzialność wyrażoną dziś przez Wiener Abendpost oczekiwaniu, w pełni swej potęgi postarają się o to, iżby zachodzący czas próby nie trwał zbyt długo.“

Telegramy.

Frankfurt n. M., 14 czerwca. Większość, która oświadczyła się za wnioskiem austriackim, składają następujące głosy: Austrii, Bawaryi, Saksonii, Wyrtembergii, Hanower, wielkie księstwo heskie, Hesya elektoralna, księstwo Nassawskie oraz 16ta kurya (księstwa Lichtenstein, Reuss i t. d.) Namiennicy jednakowoż należy, że sama tylko Wyrtembergia głosowała zupełnie za Austrią zgodnie, reszta zaś państw wotowała tylko za mobilizacją bez austriackich motywów i wniosków wykonawczych. W 13tej kuryi Nassawsko-brunświickiej głosował Brunświk przeciw wnioskowi austriackiemu. Kurya 16ta nie miała dokładnej instrukcji, sądziła jednakowoż, iż może głosować za Austrią.

Mniejszość, która wspólnie z Prusami oświadczyła się przeciw Austrii, składa się z 6 głosów: księstwo sasko-wajmarskie i turyngskie księstwa (prócz Meininger) księstwa Oldenburg, Anhalt i Schwarzburg, dalej Meklemburg, wolne miasta (wyjąwszy Frankfurt), Luksemburg i wreszcie Badenia, która głosowała za przekazaniem wniosku komisji. Prusy wcale nie głosowały, ponieważ oświadczyły, iż uznają całe to postępowanie za przeciwne związkowemu prawu.

W celu wykonania dzisiejszej uchwały związkowej odbywa się już posiedzenie komisji wojskowej, z której Prusy również już wystąpiły.

Frankfurt n. M., 14 czerwca. Na dzień 17 b. m. zapowiedziano tutaj w Frankfurcie konferencję ministrów państw z Austrią sprzymierzonych, podobno dla narady nad wnioskiem mającym na celu oddanie Holzstynu pod zarząd Związku, ewentualnie w drodze wojny zaczepnej przeciw Prusom.

Wiadomości o koncentracji sił austriackich pod Aschaffenburgiem potwierdza się. Bataliony z Moguncji i Frankfurtu posunięto tylko tam dotąd i zatrzymano.

Drezno, 14 czerwca. Telegram frankfurcki do Dresdner Journal donosi o dzisiejszym posiedzeniu związkowem co następuje: Zgromadzenie związkowe uchwaliło 9 przeciw 7 głosami uruchomienie 7, 8, 9 i 10 korpusów armii związkowej.

Prusy, Badenia, Luksemburg, kurye 12, 14, 15 i 17ta głosowały przeciw wnioskowi. Po protestacji założonej poprzednio przez Prusy przeciw wszelkiemu w ogóle roztrząsaniu wniosku „sprzeciwiającego się ustawie związkowej“, oświadczył poseł pruski po ukończeniu skrutynium, iż uważa dotychczasową ustawę związkową za zniszoną, przekłada zatem projekt nowego Związku i oznajmia, że czynność jego w zgromadzeniu skończona. Zaczem opuścił salę posiedzeń, przesydując zaś oświadczył, że względu

na artykuł 1 ustawy związkowej, że Związek jest stowarzyszeniem nierozwiązalnym, którego nieścięsnionego trwania całe Niemcy żądać mają prawo, i z którego zdaniem członkowi wystąpić nie wolno. Na wezwanie prezydium przyłączyło się zebranie do uroczystej protestacji, z zastrzeżeniem praw i przywilejów Związku, mających trwać moc obowiązującą.

Drezno, 14 czerwca. Minister stanu p. Beust zamknął dziś w południe sejm z polecenia króla następują przemową: „Wola jest króla, iżbym, zanim się oddalicie, na tém miejscu i zastępując Go oświeścił, co serce jego porusza. Nasamprzód jest to wzniośle poczucie zgodności z krajem swym i narodem, do którego w szczerem przywiązaniu zwrócone wszystkie myśli jego i wszystkie zabiegi. Następnie uczucie gorącej wdzięczności względem reprezentacji krajowej, która z patriotycznymi poświęceniem ciężką odpowiedzialność chwili podzieliła z Nim chętnie i podała Mu środki wytrwania na drodze obowiązku i honoru. Wreszcie jest to uczucie bogobojnego zaufania w moc wyższej potęgi, która w niedocieczonych swoich wyrokach pozwala się krzycić bezprawiu i obłudzie dla tego, iżby słusność i prawdę tém jawniej rozpoznać można.

Oby te słowa przeniknęły serca wszystkich wiernych mieszkańców naszej ukołanej Saksonii, oby znalazły odgłos poza jej granicami, gdyż ofiary niesione, próby, jakie nadchodzą, znieść i przetrwać należy dla zbawienia Niemiec, dla trwałego, szaczonego i obfitego w błogosławione skutki pokoju.

Kassel, 14 czerwca. Na dzisiejszym posiedzeniu zgromadzenia stanów zwrócił prezydent, pan Nebelthau, uwagę na tę okoliczność, że rząd przy zebraniu się stanów ponownie z próżni występuje rękami. Deputowany Zuschlag uzasadniał wniosek swój o zwolnienie ustawodawczego parlamentu, deputowany Rübssam o uznanie księcia Fryderyka księciem udzielonym szleswicko-holsztynskim, oraz o zwolnienie parlamentu, w którymby oba niemieckie mocarstwa były reprezentowane. Obadwa wnioski przekazano wydziałowi konstytucyjnemu.

Wiadomości o wydanym tutaj rozkazie mobilizacji dotychczas się nie potwierdziła.

Karlsruhe, 14 czerwca. Izba druga przyzwoliła na dzisiejszym posiedzeniu jednogłośnie rządowi sumę 3,813,200 florenów na koszt uruchomienia badeńskiego korpusu armii

Darmstadt, 14 czerwca. Izba pierwsza przyzwoliła dziś jednogłośnie na wniosek rządowy dotyczący wojennych wojsk wielkksiążęcych.

Przez izby książę Solms-Lych, członek pruskiej izby pierwszej, wstrzymał się od głosowania.

Kopenhaga, 14 czerwca. Rosyjski następcą tronu, wielki książę Aleksander, wraz z bratem w. ks. Włodzimierzem przybyli dziś w południe do Hellebek, na północnym wybrzeżu Zelandyji, i udali się natychmiast do letniej rezydencji królewskiej w Fredensborgu. Duńskiego następcy tronu oczekują tu na dzień 17 bieżącego miesiąca.

Altona, 14 czerwca. Austriacki adlatus cywilny p. Hoffmann wystosował do jenerał-porucznika barona Manteuffla następujące pismo:

„Waksa Ekscelencyi oznajmił na dniu 10 bm., zamianowanym z polecenia cesarza przez ces. kr. namiestnictwo członkom książęco-holzstynskiego rządu krajowego, iż znosząc tenże ujrzałes się spowodowanym usunąć radców z ich urzędów. Zarazem wezwano ich, ażeby papiery znajdujące się w ich ręku, oddali przeznaczonemu do objęcia cywilnego zarządu w Holzstynie baronowi [Karolowi Scheel-Plessen w Kiel. Proklamacyją tegoż samego dnia wydaną ogłosił Pan, iż obejmujesz najwyższą władzę rządową w księstwie holzstynskiem.

Odpowiednio do udzielonej mi instrukcji zakładam w imieniu gabinetu cesarskiego i kraju powierzonego zarządowi tegoż, protest przeciw temu nowemu gwałtowni, i rzucam na Waszą Ekscelencyi odpowiedzialność wszystkie skutki złamania traktatu i zaprowadzenia przeciwstawie związkowemu własnych rządów. Członkom rządu krajowego poleciłem, iżby ustąpili w obec przemoicy. Przyjmij Pan ite.

Z polecenia Jego ekscelencyi cesarsko austriackiego namiestnika w Holzstynie:

Ces. król. adlatus cywilny, radca ministerjalny F. Hoffmann.

Do Jego Ekscelencyi barona Manteuffel, gubernatora księstwa Schlezwigu czasowa w Altonie.

Wiedeń, 14 czerwca. Rada miejska wiedeńska wręczyła dziś cesarzowi adres wernopodanie. Cesarz odpowiedział na przemowę burmistrza w następujące słowa: „Z wielkim zadowoleniem przyjmuję ten objaw ze strony miasta Wiednia. Czynnem wszystko, ażeby utrzymać pokój i wolność Niemiec, uczyniono mi to jednak ze wszelkich stron niemożliwem. Jest to najcięższa chwila od mego objęcia steru rządów. Chwytam więc za oręż ufny w Boga, w moim słusznym prawie, mój walecznej armii i w poparcie wciernych moich ludów. Szczególnie jednak zniewołony jestem wypowiedzieć najzupelniejsze moje zadowolenie z powodu jednorodnego zachowania się Wiednia. Mimo to, iż przez stagnacyę w handlu i brak zarobku już znaczne ofiary nalożono ludności, panuje tutaj w porównaniu do zagranicy najwzrostowy spokój i porządek, i w tej mierze nie mogę dostatecznie wyrazić mego uznania.

Monachium, 15 czerwca. Bairische Ztg oświadcza, że Bawaryi odrzuciła pruski projekt reformy związkowej już dla artykułu pierwszego tegoż, który jak wiadomo, żąda wyłączenia Austrii ze Związku.

Paryż, 14 czerwca. Constitutionnel odprawiając wojenne tłumaczenie cesarskiego listu wyraża się, że nie każde przeobrażenie karty Europy narusza równowagę europejską. Są naturalne, prawowite aneksyje, które równowagę utwierdzają, i tak welenie Wenecyi do Włoch, a Sabaudyi do Francji; również gdyby Niemcy liczbę państw swych zmniejszyły. Cesarz uważa przeciż za naruszenie równowagi, gdyby Austrii i Prusy całe Niemcy zagarnęły.

Ostatnie wiadomości.

— Z Drezna donoszą pod dnim 14 czerwca do Schles. Ztg: W nocy z wczoraj na dziś posłano cały korpus strzelców w liczbę 4000 w tutejszej okolicy rozłożony pociągiem nadzwyczajnym do miasteczka Loebau, o męle tylko od granicy pruskiej oddalonego. Dziś rano mają tam się udać brygada gwardyi i reszta wojsk. W mieście zrobił ogromne wrażenie ten nagły wymarsz, widocznie przeciw Prusom skierowany. Hr. Karolyi przejeżdżał dziś w nocy przez Drezno udając się do Wiednia.

— Reichenb. Ztg dowiaduje się, że książę Karol bawarski przeznaczony jest na wodza armii związkowej. Jenerał Tann znajduje się w Ołomuńcu, celem umówienia się co do planu operacyjnego przeciw Prusom.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 15 czerwca. Czytamy w obu tutejszych niemieckich dziennikach, co następuje: „Przy ciąglem zbliżaniu się tyle groźnej cholery, jest w każdym razie obowiązkiem odnośnych władz, aby zwracając uwagę na przysposiabiły środki, służące mogące do jej poskromienia, a mianowicie, aby starali się o popolepszenie powietrza w ulicach. Ku temu celowi należy ściśle i uczynnie utrzymywać zawsze w zupełnej czystości i wypukliwac ulicę dla tego za pomocą wodociągów; wszelkie musiałoby być dzieć częścią, a nawet po najodleglejszych i najnieczystszych ulicach i zaułkach. Lecz nie tylko same ścieki, ale i Bogdanka wyjada tam gdzie otwarto płynię (na Wolnicy i na Matych Garbarach) nieprzyjemne nader i powietrze zanieczyszczające wycieki, wtedy szczególnie, gdy, jak to po największej części ma miejsce, nie ma w niej wody, a zabrany zgnite odory. Tu szybka pomoc koniecznie jest potrzebna. Dotąd nie widać przeciż, aby przedsiębrano jakikolwiek w tej mierze środki; czy władze chcą oczekiwać, ażeby anioł śmierci wszedł do miasta i zrzucił spustoszenia? Wtedy zarządzenie środków zaradczych byłoby za późne, a tych, którym oddane wykonanie obowiązku i skarga, że przez to na zwłacz wystawili najwzrostwo dobro mieszkańców, zdrowie ich i życie.“

— Posener Ztg donosi: Ujści na granicy żołnierze austriaccy, w liczbę 45, pomiędzy nimi 2 oficerów (?) i 3 podoficerów, przybyli tu onegdaj wieczorem, i zaprowadzeni zostali pod eskortą wojskową na Winary.

— Skorzy zawsze, ilekroć to w naszej możliwości, oddawać przysługi naszym wychodcom, zamieszliłymi w Dzienniku naszym z dnia 21 marca, stósownie do próby przesyłających „Sprawozdanie komitetu stowarzyszenia wojskowego w Dijonie“, tém barzdziej, że dokument ten opatrzonej kilkoma podpisami i pieczęciami nie pozwalał nam wątpić o jej autentyczności. Tymczasem otrzymujemy dziś listowne zawiadomienie od pp. hr. Władysława Platera i jenerala hr. Haukego (Bosaka), że podobne stowarzyszenie wcale w Dijon nie istnieje ani kiedykolwiek istniało, oraz prosbę, aby w interesie prawdy nasz, zapewne przez agentów Moskwy celem szkolenia tułaczom naszym w świat rzucony, a przez nas mimowolnie rozpowszechniony sprostować, co niniejszem chętnie czynimy.

— Z wozu, który onegdaj jechał Wrocławską ulicą, spadł osiołek napły na bruk, nie skaleczywszy się jednak znacznie; ledwo zaś podniesiono go i wsadzono na woz, spadł ponownie na bruk i to tak nieszczęśliwie, iż stracił przytomność a w tym stanie odniesiono go. — Przy studni przed pocztą stojącej upadł żołnierz z 46 pułku w tym samym dniu tak nieszczęśliwie wzrak na ostry kamień, iż czaszka mu pękła.

— Oby tu kupiec, przybyły na targ wełniany, zgubił we wtorek pugilares z kilku banknotami. Pugilares ten podniósł zaraz potem terminator, idący w towarzystwie innego kolegi; obaj zrazu zdawali się wahać się, czy im uczynić wypadło, aż towarzysz terminatora energicznie zażądał, aby pugilares oddać natychmiast idącemu przed nimi niedaleko kupcowi. To się też stało. Uradowany kupiec podarował obydwom w nagrodę ich poczciwości 10 tal.

— **Z powiatu babimostkiego** donoszą pod dnim 12 czerwca do Posener Ztg: Wczoraj wieczorem pomiędzy 6 a 7 godz. przechodziła ponad zachodnią częścią naszego powiatu dosyć gwałtowna burza, w czasie której uderzył grom w odczyniarzowie się spalił. Dniem w pierw wybuchł pożar w dotychczasowie się spalił. Dniem w pierw wybuchł pożar w dotychczasowie się spalił. Dniem w pierw wybuchł pożar w dotychczasowie się spalił.

— **Z powiatu odolanowskiego** donoszą pod dnim 10 mb. do Posener Ztg: Kupiec R. b. o 3 godzinie po południu, na który wzywa interesentów, którzyby się podjęć chcieli dostawy 155 cent. mięsa już to wolowego już to skopowego, które powiat obowiązywać jest w dniu 5 lipca r. b. dostawić do dworca kolei żelaznej w Starym Bojanowie dla armii uruchomionej. Mięso to winno być dostawione w żywych wołach i skopach. Odbędzie się w biurze landratowskim a licytujący winni złożyć kaucyę 50 tal.

— Dyrektor sądu powiatowego w Wolsztynie p. Havenstein przewodnicząc znow będzie rokom sądów przysięgłych dla powiatów międzychodzkiego, międzyrzadzkiego, babimostkiego i bukowskiego, rozpoczynającym się dnim 18 mb. w Międzyrzeczu.

— **Z Grodziska** piszą pod dnim 11 czerwca do Posener Ztg. Dzisiaj wieczorem około 7 godzinę przechodziła przy cieple 20° nad miastem naszym i okolicą siłna burza z gwałtownym lecz żywym deszczem bez gradu. Grom uderzył w dom przy rynku i oderwał w izbie, w której przypadkiem nikt się nie znajdował, w jednym miejscu wapno z posowy, nie zapalwysz jednak domu. W sąsiedniej wsi S. zaś uderzył w stodołę i zapalił ją; nadbiegłe sikawki przybyły niestety za późno, aby ją jeszcze móż uratować.

— Ze Środy donoszą pod dnim 11 czerwca do tejże gazety co następuje: Handel trzoda chlewną na granicy polskiej ożywił się bardzo od trzech tygodni; kupcy ze Szląska, z Marchii i z prowincyi saskiej przędzają co tydzień kilka tysięcy tak zwanych średnich świń przez miasto nasze do Poznania i Czempnina na kolei żelazną. Za świnię takie płać zwykłe 6 do 14 tal. — Przed kilku dniami wpadło dziecko, trzy lata mające, do nieprzykrytego dołu, w którym świeżo gaszone wapno się znajdowało, i poparzył się tak bardzo, iż natychmiast umarło.

— **Z Łabiszyna**, piszą pod dnim 10 mb. pomiędzy innymi, co następuje: Dzisiaj rano utopił się przy kąpieniu w Noteci dziesięcioletni syn tutejszego obywatela, rukujący najlepsze nadzieje. Nieszczęśliwego dołano po dłuższym dopiero czasie z wody wyciągnąć, dla czego wszystkie usiłowania tutejszego lekarza, p. dr. Gerpy, by go do życia przywołać, okazały się bezskutecznymi. — Wedle obwieszczenia urzędowego odbędzie się w powiecie szubinskim pobór wojskowy w dniach 12, 13 i 15 lipca r. b. w Szubinie.

— **Z powiatu odolanowskiego** donoszą pod dnim 10 mb. do Posener Ztg.: Kupiec R. b. z R. przedsięwziął w zesłym tygodniu w interesach swoich podróz do Kalisza. Krótko przed granicą komora rosyjska radzi mu znajomy jego, aby nawrócić, ponieważ nazwisko jego stoi w tak zwanej czarnej księdze i że przeto obawiać się powinien zaślania na Sybir. M. nie zrażony przestroją tą puścił się w dalszą podróz i stanął w Kaliszu. W powrocie jednak został przytrzymany i uwięziony. Tymczasem ujął się za nim pułkownik Bergmann, w skutek czego należy spodziewać się jego uwolnienia. Na odbytem wczoraj posiedzeniu magistratu i reprezentantów miejskich w Raszkowie postanowiono po upływie dwunastu lat urzędowania obecnego burmistrza Krakowskiego rozdzielić urząd połączonego burmistrza i kamelara za dotychczasowemi ich pensjami, 210 i 50 tal. prócz tamtey wyroszacy.

Dnia 8 bm. po południu o 4 godzinie odbył się w Obrzyoku wybór nowego burmistrza. Na urząd ten zgłosiło się było 16 kandydatów, z których przypuszczono do wyboru trzech tylko: sekretarza miejskiego Schultze z Chodzieża, naczelnika kancelaryi Schulz z Szamotuł i tólmacza powiatowego Szablinońskiego, który dotąd prowizorycznie burmistrza zastępował. Przy pierwszym głosowaniu otrzymał sekretarz Schultze 6 głosów, Schulz 4 a Szablinoński 2 głosy. Przy ścisłszym narezcnie wyborze padło 8 głosów za sekretarzem miejskim Schultzem, który przeto został wybrany burmistrem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wielna.** Poznań, 15 czerwca. Izba handlowa ogłasza, co następuje: Ciągące od wielu miesięcy na handlu i rekedziach brzemni stósunków nie dozwolilo, aby dla targu naszego na welny pomyślnie urobily się oczekiwania. Nadszkodzenie jednakże właścicieli welny nieuczestniwny się obawy w całej rozciągłości, a to pogodziło ich jako tako z redukcją cen w każdym razie dosyć znaczną.

Ożywionej chęci do kupna kuponów zagranicznych, do których przyłączyli się kupcy z nad Reuów choć w mniejszej mierze, zawięzujemy tu jak na targu wrocławskim względnie pomyślny jego wypadek. Krajowi nasi fabrykanci byli przeto mimowolnie

Przy zamknięciu Dziennika, kursa telegraficzne nie nadeszły.

